

PARAFIALNY

# APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201



Warszawa (Goćław) Październik 2023 Nr 3 (102)



WSZYSCY ŚWIĘCI  
ULMOWIE

# LITURGICZNE WSPOMNIENIE Świętego Jana Pawła II

*22 października, w dniu liturgicznego wspomnienia Świętego Jana Pawła II, w rocznicę inauguracji Jego pontyfikatu, uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej, prosząc za Jego pośrednictwem Boga o wszelkie łaski i błogosławieństwa tak nam potrzebne w tych trudnych i niespokojnych czasach.*

To był już trzynasty odpust związany z Świętym Janem Pawłem. Zdjęcie zamieszczone w tekście przypomina uroczystą Mszę Świętą odprawioną 29 maja 2011 roku przez arcybiskupa Henryka Hosera, podczas której ogłosił on, że odtąd kościół w parafii pod wezwaniem świętych apostołów Jana i Pawła jest miejscem oddawania szczególnej czci, wtedy jeszcze błogosławionemu, a dzisiaj świętemu Janowi Pawłowi II.



W tym roku uroczystej Mszy Świętej przewodniczył ksiądz doktor habilitowany Wojciech Osiał, biskup pomocniczy Diecezji Łowickiej, ekspert od antropologicznego i historycznego wymiaru katechezy oraz programów nauczania religii i podręczników katechetycznych. Warto podkreślić, iż biskup Wojciech Osiał jest autorem naukowego tekstu bezpośrednio związanego z Świętym Janem Pawłem II. Tekst ten „ADHORTACJA CATECHESI TRADENDAE JANA PAWŁA II. AKTUALNOŚĆ DOKUMENTU W 30. ROCZNICĘ JEGO POWSTANIA” trzeba gorąco polecić nie tylko katechetom nauczającym w szkołach znajdujących się na terenie naszej parafii, lecz również rodzicom, których dzieci poznają prawdy wiary w ramach katechezy. (tekst dostępny w: [https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Collectanea\\_Theologica/Collectanea\\_Theologica-r2010-t80-n1/Collectanea\\_Theologica-r2010-t80-n1-s41-55](https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Collectanea_Theologica/Collectanea_Theologica-r2010-t80-n1/Collectanea_Theologica-r2010-t80-n1-s41-55)) Ksiądz biskup kieruje naszą uwa-

gę na dorosłych ponieważ „Funkcja ewangelizacyjna i katechetyczna dorosłych i rodziny jest dzisiaj mocno osłabiona. Nie istnieje praktycznie rzeczywistość katechumenatu rodzinnego. W takiej sytuacji niezbędna jest katechizacja dorosłych, by stawali się świadkami wiary i katechetami własnych dzieci.” Postulat ten jest niezwykle aktualny w czasach, kiedy dzieci w wieku szkolnym coraz częściej rezygnują z lekcji religii, Przychodzi im to relatywnie łatwo, ponieważ w domach, w codziennym życiu rodzinnym nie doznają impulsu kierującego i ch uwagę na Boga. Coraz częściej obserwują rodziców chodzących do kościoła „od wielkiego święta”, nie widzą rodziców modlących się. Religia staje się dla nich bardziej elementem obyczaju niż drogą prowadzącą do Boga, do przyjęcia za swoje chrześcijańskich wartości. Podczas mszy św. odpustowej rola rodziny w oddawaniu się Bogu wybrzmiała w homilii Biskupa bardzo wyraźnie. Rodziny miłującej się, wspólnie się modlącej, wspólnie uczestniczącej w Eucharystii, w której dzieci otrzymują korzenie, fundamenty wiary i człowieczeństwa oraz skrzydła unoszące ku Bogu. W takiej rodzinie Święty Jan Paweł II upatrywał siłę Kościoła u narodu.



Biskup Osiał zwraca w swojej rozprawie uwagę na aktualność adhortacji Jana Pawła II. Píše, że „W sytuacji, gdy katecheza Kościoła wciąż poszuku-

je właściwych dróg głoszenia Słowa Bożego, słuszne wydaje się ukazanie aktualności tego dokumentu dla współczesnej katechezy. Katecheza jest nie tylko nauczaniem doktryny, ale ma „doprowadzić do łączności z Osobą Chrystusa”. Adhortacja *Catechesi tradendae* wyraźnie odcina się od wizji katechezy, w której zostaje ona zredukowana do prostego przekazu doktrynalnych prawd wiary. Z pewnością jest to wpływ refleksji Synodu, podczas którego nikt nie utożsamiał jej z nauczaniem katechizmu, czyli „wkuwaniem” na pamięć formuł i prawd wiary. Obok nauczania dokument dostrzega również wychowawczą i wtajemniczającą funkcję katechezy”. Zachęca nas Biskup do lektury dokumentów autorstwa „naszego” Papieża, do studiowania Jego intelektualne spuścizny, która pozostawił nam w homiliach, adhortacjach i encyklikach.

**W** homilii Biskup Wojciech Osiał zachęcał nas nie tylko do systematycznego poznawania nauczania Świętego Jana Pawła II, lecz również, a może przede wszystkim, do uzmysłowienia sobie Jego autentycznej więzi z Bogiem, ujawnianjącej się szczególnie podczas zatapiania się w modlitwie, modlitwie poruszającej wszystkich stykających się z Papieżem. Taki wizerunek Papieża, oddanego bez reszty Bogu, Papieża nauczyciela i przewodnika narodu uchroni nas przed



powierzchnym kultem sprowadzającym się do postawienia pomnika, odśpiewania „Barki”, czy przywołania kilku obiegowych cytatów z Jego wystąpień. Taki powierzchowny, łatwy w realizacji kult jest mało odporny na ataki skierowane przeciwko Świętemu, o których piszemy na łamach „Apostoła”. Natomiast kult posadowiony na systematycznym przyswajaniu nauk Jana Pawła II jest nie do wzruszenia. Rozbijają się o niego wszystkie „rewelacje” w rodzaju „Franciszkańska 3”. Warto do szerzenia takiego pogłębionego kultu wykorzystać, w stopniu większym niż do tej pory, msze papieskie odprawiane w naszym Kościele.

Do uświetnienia oprawy liturgicznej mszy św. odpustowej, przyczyniły się poczty szatndarowe Papieskiej Służby Porządkowej TOTUS TUUS.

**Ryszard Wachowicz**

Źródło foto: Marek Marchewka, Paweł Adamajtys,  
<https://lowicz.naszemiasto.pl/>

# HEROICZNA MIŁOŚĆ ULMÓW

## Impresja z beatyfikacji Rodziny Ulmów



**P**oruszająca historia męczeństwa Rodziny Ulmów od dawna pobudzała nasze emocje. Dlatego, gdy poznaliśmy datę beatyfikacji, zdecydowaliśmy się pojechać, ja i moja żona, do Markowej. Sobotę spędziliśmy na zwiedzaniu Rzeszowa; szczególnie zaintrygowały nas Rzeszowskie Piwnice – długa, lecz nie nudna, podziemna trasa turystyczna prezentuje lokalną historię i przybliża miejscowe postacie na przestrzeni wieków. W dniu beatyfikacji – 10 września 2023 r. – nie jeździł (według naszej wiedzy) żaden transport z Rzeszowa do Markowej, toteż o świcie wsiedliśmy do taksówki. Po drodze mijaliśmy pielgrzymów, którzy zmierzali na miejsce różnorako: pieszo, na rowerach, autami i autokarami. Policjanci nakazali zatrzymać się taksówce 4,5 km przed celem, podjechać bliżej mogły bowiem wyłącznie grupy zorganizowane, a już niemal żadnych pojazdów nie dopuszczano pod sam stadion, gdzie sprawowano liturgię. Stąd zatem poszliśmy już pieszo. Cóż to jednak dla nas przejść taki dystans! Pięknie się szło razem z innymi wiernymi przez Markową: widać było kulę wschodzącego słońca, podnoszące się mgły, a wokół domy i pola zadbanej wsi. Dobra pogoda cały czas sprzyjała uroczystościom, choć słońce kilkakrotnie mocniej przypiekło. Do sektora (w naszym przypadku A-1, więc dość blisko ołtarza) należało wejść do godz. 8:00, czyli na 120 minut przed rozpoczęciem liturgii pod przewodnictwem kardynała Marcello Semeraro.

**U**roczystość była wzniosła i wzruszająca, poprzedzona programem słowno-muzycznym „Powołani do miłości”, przygotowanym przez młodzież szkół przemyskich, skupioną w Diakonii Muzycznej, pod kierunkiem ks. Mariusza Wilka i fertycznej dyrygentki, kompozytorki i autorki pieśni – dr Moniki Brewczak, której biogram można znaleźć w Wikipedii. Postacie

Bohaterów przybliżono w formie dialogu: sceptyczna wobec wartości takich jak czystość przedmałżeńska czy sakrament małżeństw młódz dostała za zadanie poznać życiorysy Rodziny Ulmów. Tym samym wierni dowiedzieli się również więcej.



Pielgrzymujący na uroczystość beatyfikacyjną

**J**ózef Ulma był człowiekiem wybitnym. Na pewno jednym z tych ośmiu procent twórczych ludzi, którzy napędzają postęp ludzkości. Skończywszy szkołę cztero-klasową, uzupełnił wykształcenie w Średniej Szkole Rolniczej w Pilźnie (istniała w latach 1911-1950). Rolnik na kilku hektarach, eksperymentował z sadzonkami (szczepił jabłonie), hodował jedwabniki i pszczoły, demonstrował techniki sadownicze. Co więcej, parał się elitarnym i drogim hobby, czyli fotografią. Ten dorobek szczęśliwie ocalał – zachowało się aż 800 zdjęć, toteż niektóre z nich wyświetlano na ekranie podczas uroczystości. Konstruktor i innowator – najpierw samodzielnie złożył aparat fotograficzny, posługując się



Błogosławiona rodzina Ulmów



*Diakonia Muzyczna*

wskazówkami zawartymi w fachowej literaturze, potem nabył profesjonalny sprzęt. Zbudował też maszynę introligatorską i małą elektrownię wiatrową, dzięki której jako pierwszy w Markowej oświetlił domostwo żarówkami. Społecznie działał najpierw w Związku Mszalnym Diecezji Przemyskiej, później w katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, a następnie jako bibliotekarz (sam miał również bogaty księgozbiór) i Przewodniczący Komisji Wychowania Rolniczego przy Zarządzie Powiatowym w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w Przeworsku. Przez pewien czas kierował Spółdzielnią Mleczarską w Markowej. Odbył służbę wojskową w Grodnie i uczestniczył w Kampanii Wrześniowej 1939 r. Pół aktywności Józefa było tak wiele, że każde źródło podaje tylko wybrany obszar, ale żadne nie prezentuje wszystkiego!



*Diakonia Muzyczna*



*Diakonia Muzyczna*

**W**iktoria z Niemczaków także skończyła szkołę powszechną, a potem kursy organizowane przez

Uniwersytet Ludowy w Gaci. Grała w Amatorskim Zespole Teatralnym w Markowej, aktywnie działała w miejscowej parafii. Poślubiwszy w wieku niespełna 23 lat Józefa, oddała się prowadzeniu domu i wychowaniu potomstwa. Oczywiście, że mając tak niezwykłych rodziców – dzieci Ulmów – Stanisława, Barbara, Władysław, Franciszek, Antonii i Maria (imiona otrzymały po stryjach, wujach, ciotkach i babciach) – miały szansę dobrze się wykształcić i na pewno wśród nich znalazłyby się z czasem nauczyciel, twórca, naukowiec czy duchowny.



*Sarkofag z doczesnymi szczątkami Ulmów*

**M**ałżonkowie pojmowali ewangeliczną miłość bliźniego dosłownie i konsekwentnie. Nie było dla nich „ani Greczyna, ani Żyda”; już przed wojną Józef Ulma handlował z Żydami, a w jej trakcie – mimo grożącego za to wyroku śmierci – ukrywał w ziemiance rodzinę Tencerów. Nawet jej rozstrzelanie nie odstraszyło Ulmów od przyjęcia (co już było wyjątkową postawą) w grudniu 1942 r. kolejnej rodziny żydowskiej: sędziwego Saula Goldmana z czterema synami i dwiema bratanicami, z których jedna miała małe dziecko.

**Z**acna Rodzina Ulmów wyróżniała się na tle innych mieszkańców Markowej, co nie uszło uwagi okupanta. Zapewne cały czas szukano pretekstu, by poddać ją represjom. Prawdopodobnie donos (lub tylko nieostrożność) chciwego granatowego policjanta – Włodzimierza Lesia (uznawanego za grecko-katolickiego Ukraińca, zatem nie Polaka) – uruchomił tragiczną sekwencję wydarzeń 24 marca 1944 r. Poza tym Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z wyjątkowości tej Rodziny i dlatego dokonali jej eksterminacji – w ramach programowego unicestwiania polskich elit. Najpierw zginęli zaskoczeni we śnie Żydzi, potem – gospodarze, a na koniec Ich dzieci. W sumie 17 osób (wliczając rodzące się dziecko Wiktorii), co kwalifikuje ten czyn jako zbrodnię wojenną. Nic zatem dziwnego, że podczas Mszy św. usłyszeliśmy najpierw wstrząsające Czytanie z Drugiej Księgi Machabej-

skiej o torturowaniu siedmiu synów (jakże wymowna zbieżność z siedmiorgiem dzieci Ulmów!) na oczach matki, potem psalm „Cenna jest w oczach Pana śmierć jego wyznawców”, a w końcu ewangeliczną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Rodzinę Ulmów nazywają bowiem Miłosiernymi Samarytanami z Markowej; w Ich prywatnym egzemplarzu Biblii odnośny fragment został na czerwono podkreślony.



## Losy morderców ułożyły się różnie

Główny sprawca – porucznik żandarmerii Eilert Dieken – nie poniósł nigdy żadnej kary i zmarł śmiercią naturalną w dniu swoich 62 urodzin 23 września 1960 r. – otoczony szacunkiem rodziny i lokalnej społeczności! Tak bowiem skutecznie wszystkich zdezinformował. Natomiast Niemiec sudecki Joseph Kokott (który zastrzelił troje lub czworo dzieci Ulmów) przesiedział w polskich więzieniach 23 lata – aż do samej śmierci w 1980 r. Lesia zlikwidowało Polskie Państwo Podziemne, choć dotąd 100 procent pewności nie ma, czy doniósł rozmyślnie. Inny z żandarmów – Erich Wilde – zmarł już w sierpniu 1944 r. (czyżby karę wymierzył mu los?). Nie wiadomo, co spotkało pozostałych trzech lub pięciu granatowych policjantów oraz dwóch czy trzech żandarmów, z których Gustav Unbehend jako jedyny żywił podobno jakieś wątpliwości co do rozkazu uśmiercenia dzieci.

Pewne jest, że żaden z nich – w przeciwieństwie do Rodziny Ulmów – nic nie wniósł do kultury lokalnej i światowej, każdy natomiast tej kulturze mocno zaszkodził. Jak podkreślali organizatorzy i postulator procesu beatyfikacyjnego – ks. dr Witold Burda – po zbrodni mieszkańcy Markowej nie wygonili pozostałych ukrywających się Żydów, co się uważa za ogromny przejaw bohaterstwa. Tym i innym Polakom ratującym Żydów poświęcone jest Muzeum im. Rodziny Ulmów, otwarte w 2016 r. przez Prezydenta Andrzeja Dudę. Niestety, nie udało się nam go zwiedzić, gdyż tego dnia było otwarte tylko dla dziennikarzy posiada-

jących akredytację (nie postarałem się o nią zawnazasu). Uderzył brak gości z Niemiec. Przybył tylko konserwatywny kard. Gerhard Müller, koncelebrans, dla którego – inaczej niż dla przywykłych zapewne do wygody modernistycznych biskupów niemieckich – wiek 76 lat nie był przeszkodą, podobnie jak dla jeszcze starszego, czarnoskórego kard. Roberta Saraha. A przecież Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec – znacznie młodszy bp Georg Bätzing – potwierdził odbiór zaproszenia, jednak zastrzegł, że w tak krótkim czasie nie jest w stanie przygotować odpowiedniej delegacji. (Przypomina się wygodnictwo dostojników, odmawiających przybycia na pogrzeb śp. Prezydenta Kaczyńskiego w 2010 r. – rzekomo z powodu zawieszenia transportu lotniczego po wybuchu wulkanu na Islandii; tak jakby nie istniały pociągi!). Pozostaliśmy za to w komunii z papieżem Franciszkiem: podczas modlitwy „Anioł Pański” zgromadzeni połączyli się z Watykanem.



Przyjechał też Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich z żoną, jednak przykro było stwierdzić, że nie widzieliśmy większych, zorganizowanych delegacji żydowskich, choć przecież Ulmowie już 28 lat temu otrzymali pośmiertnie tytuł Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Zabrakło kogokolwiek z opozycji parlamentarnej, co stawia pod znakiem zapytania patriotyzm tej grupy.

Wagę uroczystości podkreślała natomiast obecność najwyższych władz państwowych. Nie zdziwiło emocjonujące wystąpienie Prezydenta Dudy w kontekście braku przedstawicieli środowisk żydowskich i niemieckich oraz wobec fałszowania historii bądź pisania jej na nowo przez pewne grupy, rzekomo progresywne. Po zakończeniu spotkania długo brzmiała nam w uszach pieśń Marii Elżbiety Szulikowskiej:

***Ciesz się Markowska Ziemia,  
Rodziną Ulmów wspaniałą,  
Dojrzałym owocem ich życia,  
Ofiarą i Nieba chwałą!***

Ponieważ przybyliśmy prywatnie, pozostaliśmy aż do opuszczenia terenu przez niemal wszystkich. Wtedy zaistniała możliwość podejścia do obrazu beatyfikacyjnego na scenie przy ołtarzu głównym. Zachęcano do zabrania kwiatów z ołtarza, co uczynili wierni, w tym siostry zakonne. Zauważyliśmy, że plakaty beatyfikacyjne, gęsto pokrywające pobliski parkan są za-



bierane na pamiątkę jako sui generis relikwie. Inaczej bowiem zostałyby zutylizowane. Weszliśmy w posiadanie jednego z nich.

Z miejsca uroczystości udaliśmy się na cmentarz, gdzie bardzo dobrze oznaczono grób Bohaterów. Jednak doczesne Ich szczątki spoczywają dziś w pięknym, metalowym sarkofagu, w pobliskim kościele św. Doroty, gdzie Wiktoria i Józef 7 lipca 1935 r. brali ślub. I ten dzień właśnie będzie odąd Dniem Ich Liturgicznego Wspomnienia. Trumna stoi w ołtarzu bocznym, nad nią wisi piękny obraz całej Rodziny na tle pola. Modliliśmy się tam długo. Następnie autostopem spod kościoła dostaliśmy się do Łañcuta. Gdy chcieliśmy jakoś zrewanżować się kierowcy i jego żonie, usłyszeliśmy: „W porównaniu do Rodziny Ulmów nie zrobiliśmy nic wielkiego”.

*Mikołaj Juliusz Wachowicz,  
Katarzyna Mieleško-Wachowicz  
Foto: Mikołaj Juliusz Wachowicz;  
pap.pl*

## HOMILIA PODCZAS BEATYFIKACJI RODZINY ULMÓW

*kardynał Marcello Semeraro*

**1** Przed chwilą wysłuchaliśmy słów Jezusa na zakończenie przypowieści o miłosiernym Samarytanie: «Idź, i ty czyn podobnie» (Łk 10,37). Wiadomo, że Józef i Wiktoria Ulmowie poświęcili szczególną uwagę temu fragmentowi Ewangelii św. Łukasza, podkreślając na czerwono tytuł na rodzinnej Biblii i umieszczając przy nim swoją adnotację «Tak».

Jak napisał św. Jan Paweł II, przypowieść o człowieku, który wpadł na zbójców, opowiada o cierpieniu zdolnym «wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz innych ludzi» [Jan Paweł II, „Salvifici doloris”, 29]. Ta miłość jest sercem naszej dzisiejszej uroczystości. Byłoby błędem, gdyby dzień beatyfikacji rodziny Ulmów posłużył jedynie przywołaniu na myśl terroru i okrucieństw dokonanych przez ich oprawców, nad którymi ciąży już osąd historii. Chcemy natomiast, aby dzisiejszy dzień był dniem radości, ponieważ słowa Ewangelii spisane na papierze stały się dla nas przeżywaną rzeczywistością, która jaśnieje w chrześcijańskim świadectwie małżonków Ulmów i w męczeństwie nowych Błogosławionych.

W 1942 roku Józef i Wiktoria Ulmowie otworzyli drzwi swojego domu i przyjęli ośmioro Żydów przesładowanych przez niemiecki reżim nazistowski. Dzisiaj, wraz z nowymi Błogosławionymi, pragniemy również

przypomnieć ich imiona. Byli to: Saul Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem oraz Gołda Grünfeld i Lea Didner z małą córką Reszlą. Ten gest Józefa i Wiktorii był wyrazem posłuszeństwa przykazaniu Bożemu. Było to «tak» dla woli Bożej. Ich dom stał się tą gospodą, w której był goszczony i doświadczył opieki pogardzany, odrzucony i śmiertelnie ranny człowiek. Dzięki temu mógł on dalej żyć. W rzeczywistości, bez opiekuńczej troski, człowiek zawodzi: troska jest bardzo ważną częścią człowieczeństwa, bowiem czyni istnienie właśnie ludzkim.

Za ten gest gościnności i troski – jednym słowem: miłosierdzia wypływający ze szczerej wiary, małżeństwo Ulmów wraz z dziećmi zapłacili najwyższą cenę męczeństwa: ich życie było cenną monetą, którą przypieczętowali bezinteresowność całkowitego daru z siebie samego w imię miłości.

**2.** Aby w pełni zrozumieć heroiczną decyzję Józefa i Wiktorii, należy przyjrzeć się duchowej drodze, jaką przebyli do tego momentu. Poczynając od ich charakterów: Józef uczciwy, pracowity i chętny do niesienia pomocy ludziom; Wiktoria serdeczna, łagodna, wrażliwa na potrzeby innych. A następnie ich nieustanny wzrost w miłości Pana Boga i bliźniego, pomiędzy działalnością parafii a wiejskim życiem w Markowej.

Również i my nie możemy nie odczuć ujmującej mocy ich chrześcijańskiego świadectwa, które przekazali swoim dzieciom: ośmioletniemu Stanisławowi, siedmioletniej Barbarze, sześcioletniemu Władysławowi, czteroletniemu Franciszkowi, trzyletniemu Antoniemu i dwuletniej Marii, a nawet najmłodszemu dziecku, które przychodziło na świat w chwilach męczeńskiej śmierci matki. Szczególna wymowa dzisiejszej beatyfikacji polega także na tym, że do chwały ołtarzy zostaje wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale także wspólnym świadectwem danym Chrystusowi aż do ofiary własnego życia.

**3.** Temat postawy otwartej narzuca się jako wspólny wątek, który łączy liczne aspekty życia i męczeństwa rodziny Ulmów. Znajdujemy w nim roztaczające się przed nami bogactwo przesłań, które dzisiaj pragniemy zebrać jako owoc ich świadectwa.

Nowi Błogosławieni uczą nas przede wszystkim przyjmowania Słowa Bożego i codziennego dążenia do pełnienia woli Bożej. Ulmowie jako rodzina słuchali tego Słowa Bożego w niedzielnej liturgii, a następnie kontynuowali jego medytację w domu, co widać w czytanej i podkreślonej przez nich Biblii. Jak już wspomniałem, bardzo znaczące jest słowo «tak» odręcznie napisane przy przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, a także podkreślenie zdania, w którym Jezus wzywa do miłowania nawet własnych nieprzyjaciół (Mt 5, 46). W ten sposób wysłuchane Słowo Pana, dzień po dniu kształtowało ich odważny program życia.

Doskonale zadziałała w nich uświęcająca łaska Chrztu, Eucharystii i innych sakramentów, wśród których jasno ukazuje się piękno i wielkość sakramentu Małżeństwa. Dlatego żyli w świętości nie tylko małżeńskiej, ale również rodzinnej. Może mieć zastosowanie do nich starożytna definicja św. Jana Chryzostoma, który mówił o domu jako o «ἐκκλησία μικρά», małym Kościele [Jan Chryzostom, „Kazanie na List do Efezjan” 20,6; PG 62,143]; podobnie jak Sobór Watykański II w „Konstytucji dogmatycznej o Kościele” nazwie go «Ecclesia domestica», «Kościołem domowym» [SOBÓR WATYKAŃSKI II, „Lumen Gentium”, 11], któremu Pan Bóg udzielił wszystkich darów swojej łaski do tego stopnia, że uczynił go znakiem i wcieleniem całego Ludu Bożego.

Dom Ulmów stał się miejscem «świętości z sąsiedz-



stwa», jak nazywa to Papież Franciszek w adhortacji apostołskiej „Gaudete et exsultate” o powołaniu do świętości w świecie współczesnym, kiedy pisze: «Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb.... W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”» [Franciszek, „Gaudete et exsultate”, 7].

W świadectwie i męczeństwie Ulmów i ich dzieci odkrywamy na nowo wielkość rodziny, miejsca życia, miłości i płodności. Odkrywamy na nowo wielkość misji, jaką Stwórca powierzył małżonkom i powtarzamy słowa św. Jana Pawła II, które skierował do rodzin w 1994 roku:

W męczeństwie nowych Błogosławionych szczególnie sugestywną rolę odgrywa małe dziecko, które Wiktoria nosiła w swoim łonie, przychodzące na świat w bolesnych chwilach rzezi matki. Chociaż nie miało ono jeszcze imienia, dzisiaj nazywamy je Błogosławionym. Ta beatyfikacja ma bardziej aktualne przesłanie niż kiedykolwiek: chociaż nigdy nie wypowiedziało żadnego słowa, dzisiaj to małe niewinne dziecko, które razem z aniołami i świętymi w raju wyśpiewuje chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu, tutaj na ziemi woła do współczesnego świata, aby przyjął, kochał i chronił życie od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci, zwłaszcza życie bezbronnych i zepchniętych na margines. Ten jego niewinny głos chce wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, w którym szerzą się aborcja, eutanazja i pogarda dla życia, postrzeganego jako ciężar a nie dar. Dlatego rodzina Ulmów zachęca nas do reagowania

na tę «kulturę odrzucenia», którą potępia Papież Franciszek, kiedy mówi: «Odrzucamy nadzieję: nadzieję dzieci, które przynoszą nam życie pozwalające nam iść naprzód, i nadzieję tkwiącą w korzeniach, które mają osoby starsze. (...) To nie jest problem takiego czy innego prawa, to jest problem odrzucenia» [Franciszek, „Przemówienie podczas Plenarnego Zebrania Papieskiej Akademii Życia”, 29 wrzesień 2021 r.].

Wreszcie świadectwo Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci uczy nas otwartości na innych, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących. Nawiązując do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, św. Hieronim napisał: «Musimy przyjąć brata i bliźniego, a nawet wszystkich ludzi każdej rasy, ponieważ mamy tylko jednego Ojca» [Hieronim, „Komentarz do Księgi Zachariasza”, VII, 8; PL 25, 1462]. Otwartość jest wyrazem braterstwa.

Dlatego pragnę pozdrowić ze szczególną serdecznością obecnych dzisiaj na tej uroczystości beatyfikacyjnej przedstawicieli wspólnoty żydowskiej. Ich udział jest nie tylko wyrazem szlachetnych uczuć wdzięczności za to, czego dokonali nowi Błogosławieni, gdy w Europie – a zwłaszcza tutaj, w Polsce, szalała rozpętana przez niemieckich okupantów furia skierowana wobec narodu żydowskiego, co nazwano «ostatecznym rozwiązaniem». To zjednoczenie rodzin żydowskich i rodziny katolickiej w tym samym męczeństwie zawiera bardzo głęboki sens oraz rzuca najpiękniejsze światło na przyjaźń żydowsko-chrześcijańską, zarówno na płaszczyźnie ludzkiej jak i religijnej. Rzeczywiście, nienawiść prześladowców do Żydów była, w samej swej istocie, nienawiścią do Boga Przymierza, Starego i tego Nowego, we krwi Chrystusa. Moglibyśmy dzisiaj powiedzieć, że konkretnością swojego gestu rodzina Ulmów, jak również inni ludzie dobrej woli, którzy pomagali Żydom, antycypowali nauczanie Soboru Watykańskiego II, św. Pawła VI a także św. Jana Pawła II, przyjmując w swoim życiu postawę kogoś, kto burzy mury i obejmuje z braterską miłością.

Co więcej, przyjęcie bliźniego stało się pilnym zadaniem, biorąc pod uwagę przemoc i zniszczenia spowodowane wojną. Trwająca od 18 miesięcy rosyjska inwazja na Ukrainę zmusiła do ucieczki wielką liczbę uchodźców, którzy pukali do drzwi Polski w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia. W tym trudnym czasie różne instytucje rządowe i samorządowe oraz tysiące ludzi z prostych rodzin spontanicznie otwierali drzwi swoich domów na przyjęcie tych, którzy musieli uciekać.

Z wyjątkowym podziwem i szczególną wdzięcznością myślimy o wielu inicjatywach realizowanych przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej, jak również i o tych propagowanych w całej Polsce. Powszechnie zaangażo-

wanie działaczy oraz wolontariuszy w akcje radzenia sobie z kryzysem humanitarnym nabrało niezwyklej rozmiarów i wielkiego znaczenia. Niestety, podobne sytuacje powtarzają się również w innych częściach świata i powodują, iż rzesze uchodźców szukają słusznego przyjęcia u innych. Niech wstawiennictwo nowych Błogosławionych i ich świadectwo ewangelicznej miłości zachęca wszystkich ludzi dobrej woli, aby stali się tymi, którzy «wprowadzają pokój» (Mt 5, 9), otwierając drzwi i angażując się na rzecz bliźniego, przybywającego ze swoim cierpieniem fizycznym i moralnym, podejmując trud pomocy w jego oddaleniu od własnego domu i bliskich, ofiarując lekarstwo na rany, które są wynikiem odrzucenia lub niezrozumienia. Już na długo przed wybuchem tej wojny Papież Franciszek mówił: «W obliczu cierpienia tak wielu ludzi, wycieńczonych przez głód, przemoc i krzywdy, nie możemy pozostawać widzami. Ignorowanie cierpienia człowieka co to oznacza? Oznacza ignorowanie Boga! Jeżeli nie podejść do tego mężczyzny, do tej kobiety, do tego dziecka, do tego starca czy tej staruszki, którzy cierpią, nie zbliżyć się do Boga» [Franciszek, „Audycja generalna”, 27 kwiecień 2016].

**4.** Drodzy bracia i siostry, «Męczennik – pisał św. Jan Paweł II – jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem znalazł prawdę o własnym życiu, i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył, spotykając Chrystusa. Oto dlaczego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania» [Jan Paweł II, „Fides et ratio”, 32]. Dzisiejsza celebrowanie jest zwieńczeniem nieprzerwanej opinii świętości i męczeństwa, jaką Kościół na Podkarpaciu, a szerzej, całej Polski, zachował i potrafił pielęgnować. Jest to jednak także wyraz słusznej pamięci i serdecznej wdzięczności w stosunku do wielu waszych rodaków, którzy w tamtych czasach, świadomi ryzyka, na jakie się narażali, udzielali schronienia Żydom, płacąc za ten wybór życiem. Niech w każdym z nas dzisiaj tutaj obecnym świadectwo męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów wzbudzi szczere pragnienie odważnego życia wiarą i jej wyznawania.

**5.** Rodzina Ulmów dołącza dziś do szlachetnego i bogatego grona synów i córek narodu polskiego, którzy w wiekach dawnych, ale też i we współczesnym czasie, zostali wyniesieni do chwały ołtarzy jako Święci i Błogosławieni. Świadectwo ich życia jest przykładem i wzorem do naśladowania. Są nam też ofiarowani jako orędownicy u Pana Boga, abyśmy mogli powie-

rzać im naszą codzienność, nasze nadzieje, radości, potrzeby i zmartwienia. Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Polski, Świętym i Błogosławionym tego narodu, a od dziś wszyscy razem, publicznie, rodzinie Ulmów, zawieramy gorącą modlitwę za rodzinę ludzką i o pokój w bliskiej Ukrainie.

Błogosławieni Józefie i Wiktorio, wraz z waszymi córkami i synami: Stanisławą, Barbarą, Władysławem,

Franciszkiem, Antonim, Marią oraz najmłodszym przychodzącym na świat w chwili męczeńskiej śmierci matki, módlcie się za nami wszystkimi!

*Marcello Kard. Semeraro*  
*Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych*  
*10 września 2023 r.*

Źródło: ekai.pl; foto: sluzebniczki.pl

## NIE UDAŁO SIĘ POZBAWIĆ ŚWIĘTOŚCI

W artykule „Uderzę w pasterza, a rozproszą się owce” (zamieszczonym w poprzednim numerze „Apostoła”) pisałem o szeroko zakrojonym, przemyślanym i dalekosiężnym planie zniszczenia świętości i autorytetu św. Jana Pawła II, planie realizowanym przez środowiska liberalne i lewackie, szczerze wspieranym przez ludzi i instytucje dysponujące pieniędzmi oraz narzędziami rozpowszechniania informacji. Cel tego planu jest oczywisty: zniszczyć autorytet Papieża, obedrzeć Go ze świętości, uczynić współnikiem tych, którzy sprzeniewierzyli się Kościołowi. Gdyby się to udało, to walka z Kościołem byłaby łatwiejsza. Starsze pokolenie Polaków, mocno emocjonalnie związane z Papieżem powoli wymiera, średnie jeszcze trochę kojarzy Jana Pawła II, a dorastająca młodzież od wiary dziadków i ojców szybko się oddala. Czyli, według rachub przeciwników Kościoła, jego baza społeczna, otaczająca kultem św. Jana Pawła II, traktująca Go jako drogowskaz i autorytet, stopniowo będzie zanikać. A średniemu i młodemu pokoleniu Świętego należy obrzydzić. Reszta już pójdzie gładko – owce pozbawione pasterza się rozproszą, a wtedy łatwo będzie zapędzić je do zagrody, w której życie sprowadzone zostanie do bezmyślnej materialnej konsumpcji, seksu bez uczuć i zaspokajania prymitywnych, egoistycznych zachcianek. Pessimizm bije z takiej ponurej wizji. Wola przeciwstawienia się przeciwnikom wiary jak by słabnie.

**Tymczasem, ku naszemu pocieszeniu i wzmocnieniu „psie glosy nie idą pod niebiosy”, co zapewne martwi autorów i wykonawców usunięcia Kościoła z życia Polaków. Źródłem tego zmartwienia mogą być wyniki badań przeprowadzonych w tym ro-**

ku, których przedmiotem była reakcja różnych grup społecznych na „sensacje” dotyczące rzekomego tolerowania przez Karola Wojtyłę gorszących czynów, jakich dopuszczali się niektórzy księża i hierarchowie. A wyniki tych badań są bardzo interesujące. (Przytoczone poniżej dane za: <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1575373%2Cjan-pawel-ii-autorytetem-moralnym-najnowszy-sondaz.html>)



**C**BOS, po emisji reportażu „Franciszkańska 3” Marcina Gutowskiego, w którym sugerowano, iż metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła tuszował przypadki pedofilii wśród księży, postanowił znaleźć odpowiedź na pytanie, dla jakiej cześci społeczeństwa polskiego św. Jan Paweł II jest nadal autorytetem. 81 procent badanych stwierdziło, że jest on dla nich autorytetem moralnym. Czyli dokładnie tyle samo, co rok wcześniej. Podobne wyniki dotyczące omawianej kwestii stosunku Polaków do Jana Pawła II prezentują również inne pracownie badające opinię publiczną, między innymi Instytut Badań Pollster

Czy z tego wynika, że wierni trwający przy Świętym Papieżu tolerują tuszowanie czynów pedofilskich księży. Absolutnie nie. Po prostu uważają te „sensacje” za niewiarygodne, oparte nie na dowodach, lecz domniemaniach. Osoby uznające autorytet Jana Pawła II za niepodważalny są przekonane, i słusznie, że reagował On stanowczo na wszystkie przypadki niegodnego zachowania księży. Taką postawę wobec nieprzychylnych Papieżowi medialnych doniesień przyjmują osoby związane z Kościołem. Antypawłowy taran nie zdołał zatem skruszyć muru jakim jest moralny autorytet Jana Pawła II.

Okazało się również, że lewicująca lub niewierząca część naszej społeczności, nie jest monolitem w podejściu do wspomnianych medialnych doniesień. Za prawdziwe uważa je 56% osób niepraktykujących religii, 54% deklarujących lewicowe poglądy. Można zatem powiedzieć, że nawet prawie połowa tej grupy społecznej sceptycznie odnosi się do tych prób dyskredytacji Jana Pawła II.

Tak kształtujące się postawy Polaków wobec prób pozbawienia Papieża świętości i statusu moralnego przewodnika spowodowały wyraźną marginalizację grupki lewicujących krzykaczy domagających się obalania pomników Jana Pawła II, odbierania Mu ulic i instytucji, których jest patronem, słowem „odjanie-pawlenia” Polski – taki termin ukuli na użytek uni-

cestwiania autorytetu Papieża. Polscy bolszewicy pokrzyżeli, zniszczyli kilka pomników i tablic upamiętniających Papieża i ...dosyć szybko ucichli. Słuchaczy nie znaleźli, aprobaty społeczeństwa też nie pozyskali. Zauważył to również na łamach „Super Expressu” socjolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jarosław Flis stwierdzając, iż „Znacząca większość nie zmieniła swoich poglądów. Ci, którzy wzywają do obalenia pomników Jana Pawła II wypychają się na margines, aniżeli mają szansę na zniszczenie dziedzictwa Jana Pawła II” (polityka.se.pl).

Nie można jednak z tej klęski „obalaczy” pomników Jana Pawła II wyciągać zbyt pochopnie optymistycznych wniosków. Oni broni nie złożyli. Będą dalej szukać tego, czego nie ma i co się nie zdarzyło. Wynajdywać „świadków”, którzy nagle, po upływie 40 lub 50 lat coś sobie będą przypominać. Pokazywać „dokumenty” wytworzone w czasach PRL przez tych, którzy zawodowo zajmowali się fabrykowaniem oskarżeń wobec Kościoła i jego sterników. To wszystko jest jeszcze przed nami. Opadnie kurz po wyborczych harcach i przyczajeni bojownicy o „wyzwolenie” Polaków od wszelkiego co dobre, szlachetne znów ruszą do boju. Módlmy się o ich nawrócenie, tak jak św. Jan Paweł II modlił się za Mehmeta Ali Agcę

Ryszard Wachowicz  
foto: *wiez.pl*

## PATER PATRIAE – OJCIEC OJCZYZNY

*Prymas Tysiąclecia kochał Ojczyznę i Naród miłością wielką i niepodzielną, o czym świadczy Jego przejmujące i poruszające ducha wyznanie: „Kocham Ojczyznę więcej niż swoje własne serce”. Na wszystkie pokolenia dał nam niedościgniony przykład patriotyzmu, odwagi, poświęcenia i oddania dla Ojczyzny. Wyznaczył nieprzekraczalną granicę honoru i godności oraz zaprzaństwa i zdrady, na której widnieje napis: „Non possumus” – nie możemy, nie ma zgody i ani kroku dalej. W czasach, gdy tak wielu dało się zwieść, przekupić, albo zastraszyć bolszewickiemu okupantowi – on, za cenę poniewierki, więzienia i cierpienia – był dla nas Księciem Niezłomnym, znakiem ocalenia, symbolem prawości, odwagi i najczystszy patriotyzmu. Stał się dla Narodu niczym latarnia morska, która daje nadzieję rozbitkom na wzburzonych falach żywiołów. Święty Jan Paweł II Wielki nazwał Prymasa Ojcem Ojczyzny, tytułem najpiękniejszym z możliwych, który do tej pory nosił tylko inny tytan ducha św. biskup Stanisław Szczepanowski, który padł pod mieczem królewskim na Skalce, zamęczony w 1079 roku.*

### PATRIOTYCZNY DOM RODZINNY

Miłość Ojczyzny od wczesnego dzieciństwa wyniósł Prymas z rodzinnego domu, w którym żyło się – jak wtedy w większości polskich rodzin pod zaborami – wartościami, ideałami, marzeniami o wolnej Polsce, tęsknotą za własnym państwem, a nie – jak dziś – głównie tym „co będziemy jeść, co będziemy pić i czym będziemy się przyodziewać” (Mt 6,31). Kochający Boga, Naród i Kościół rodzice przyszłego Prymasa Julianna i Stanisław dbali nie tylko o chleb

powszedni dla swoich dzieci, ale z równą troską o pokarm i rozwój duchowy.

Korzeni miłości do Ojczyzny i współrodaków szukać trzeba właśnie w dzieciństwie Prymasa, który urodził się w czasach niewoli, w szczególnie opresyjnym rosyjskim zaborze. Mały Stefan chodził do szkoły, w której – zbuntowany wewnątrz – musiał patrzeć na portret cara. Tylko w domu mógł uczyć się poprawnej polskiej mowy i w ukryciu poznawać ojczyste dzieje i kulturę. Najczęściej nie w dzień, ale w nocy, przy naf-

towej lampie, gdy – z bojażni – nie docierali już do Zuzeli strażnicy z carskiej ochrony.

„Więź z Ojczyzną – zapisał później Prymas – zaczyna się już od kołyski, od wypowiedzianych po raz pierwszy słów: mama i tata, od rozpoznawania przez dzieciątko swojego otoczenia, od pierwszych zapachów, dźwięków, śpiewów, które słyszy. Dla nas – mówił Ojciec – inaczej „polski” wiatr szumi. Dla nas inaczej przemawiają w Polsce gałązki drzew, zapach kwiatów czy nawet grzybów, które tak podobają się Amerykanom, że dla zapachu sprowadzają je od nas za grube dolary. Do nas wszystko, co polskie, przemawia inaczej, bo to jest nasze, rodzime. I człowiek, rozwijający się normalnie,

nie może się wyobcować całkowicie z tego, co jest jego własne, ze środowiska, z którego pochodzi. Wrastamy nierozdzielnie w rzeczywistość Ojczyzny – jej historię, kulturę – jak drzewo w glebę”. Ojciec Narodu czuł polskość całym sobą, wszystkimi strunami swej duszy. A dziś dla sezonowych wielkości „polskość to nienormalność”.

## UKOCHANA ZIEMIA OJCZYSTA

Umiłowanie Ojczyzny przez Prymasa znalazło szczególnie wyraz w Jego bogatym słownictwie wobec ukochanej ojczystej ziemi. Widać je w jakże czułych i serdecznych określeniach używanych przez Ojca, jak np.: nasza ziemia, ziemia ojczysta, własna, ziemia swoja, albo ziemia żywicielka lub rodzicielka, a nawet ziemia święta (Góra św. Anny, 29 VI 1980 r.). Po wielokroć Prymas podkreślał, że z woli samego Ojca ludów i narodów „od wieków trwamy tutaj między Odrą, Wisłą i Bugiem, które wyznaczyła nam Opatrzność... to jest nasze miejsce. Z tym miejscem na ziemi związane są nasze prawa (Jasna Góra, 26 VIII 1980 r.). Ale z tym łączy się też nasza szczególna odpowiedzialność za to miejsce, za jego należyte uporządkowanie, za oświadczenie go. Jakże wielka jest więc odpowiedzialność za nasze miejsce tutaj”. Ziemia – przypomi-



nał Prymas – która wykarmała twojego ojca i matkę, twoich dziadów i pradziadów to najwspanialszy dar Boży (Wąchock, 7 X 1979 r.). Przy różnych okazjach Ojciec apelował, by polska ziemia była „uszanowana i doceniana ...trzeba jej być wiernym ... nie oddawać obcym”. „Kochajmy naszą ziemię” – zachęcał i prosił. Po wielokroć Ojciec Ojczyzny bolał nad lekceważeniem, nieuszanowaniem ziemi oraz „brakiem wierności ziemi ojczystej”, a zwłaszcza jej lekkomyślnym i niefrasobliwym porzucaniem. Pozostawioną ugorem ziemię – żywicielkę Prymas nazywał opuszczoną wdową. Często ostrzegał Rodaków, aby pochopnie nie wyzbywali się swojej ojcowizny.

Apelował, by polska ziemia zawsze pozostawała w polskich rękach. „Ojczyzna to ziemia i groby” – czytamy na tablicy przy wejściu na narodowy cmentarz na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Bez ziemi i grobów nie ma Ojczyzny. Stąd Prymas z taką wdzięcznością otaczał rolników i chłopów polskich. I dziękował za ich przywiązanie do ojczystego zagonu. Często też wracał do lektury „Chłopów” Reymonta, a obraz umierającego i przytulającego się do ojczystej ziemi Boryny był niejednokrotnie przez Ojca przypominany.

## BEZ ZIEMI NIE BĘDZIE PAŃSTWA

Ojciec Ojczyzny wielokrotnie przestrzegał przed lekkomyślną wyprzedaną polskiej ziemi obcym. Bez ziemi nie będzie państwa. „Przecież nie kto inny – przypominał – tylko nasi nieprzyjaciele zwrócili na to baczną naszą uwagę w czasie okupacji, gdy mówili butnie: nam nie są potrzebni Polacy, nam jest potrzebna ich ziemia. Rozpoczęli więc tragiczną rozprawę z Narodem – wysiedlanie Polaków i niszczenie warstwy rolniczej, która broni Polski przed tym, by się nie stała lotnym piaskiem... Tak było w czasie rozbiorów. Nie było, zda się, nikogo do obrony, ale pozostał Naród, który ogarniał sercem każdy zagon i nie pozwolił go sobie wydrzeć, bo to jest warunek trwałości naszego

bytowania narodowego. I dlatego Naród przetrwał”. Pomny tych historycznych zdarzeń Ojciec Ojczyzny przestrzegał Rodaków, a zwłaszcza polityków przed sprzedażą polskiej ziemi obcym. I przypominał, że „Naród bez ziemi jest Narodem bez przyszłości”. Tymczasem przed kilkunastu zaledwie laty wyprzedano obcym kilkaset tysięcy hektarów polskiej, żyznej ziemi. „Nie możemy wyrzec się tego – nauczał Ojciec – co przez wieki całe w bólu, cierpieniu, męce i krwi, w pracy i trudzie, w żywej wierze i nadziei kładzione było na tę ziemię. Na ziemię ojczystą”! Prymas uświadamiał rządzących, że „nie tylko armia broni granic ojczystrych, ale i ludzie, którzy żyją na ojczystej roli. Polska mimo rozbiorów uratowała się tylko dlatego, że rolnicy bronili zębami każdego kawałka ziemi, by jej nie oddać obcym. Ziemia ojczysta, zwłaszcza w naszym układzie geopolitycznym, jest elementem tak doniosłym, że musi być należycie obsłużona. Czy wy to rozumiecie, handlarze polską własnością i polską ziemią”?

### OJCZYŻNA SIĘ NIE OSTOI

Prymas wiele razy mówił o służbie Ojczyźnie i Narodowi. Podkreśla, że ma być ona bezinteresowna. Przypominał, że są „takie czyny i takie ofiary, za które pieniędzmi się nie płaci, zwłaszcza tu nad Wisłą, Odrą i Bugiem”. Przestrzegał, byśmy nie zapominali ofiar całych przed nami pokoleń, które składały na Ołtarzu Ojczyzny swoje – często jakże młode – życie. Zachęcał, byśmy wiązali nasze dzieje osobiste i rodzinne z dziejami Ojczyzny”. „Nie potrzeba nam dziś – mówił – bohaterskich śmierci, ale bohaterskiej pracy dla Ojczyzny. „Prymas nalegał na współczesnych sobie, by zadawali sobie w sercach i sumieniach pytania: Co jestem winien Ojczyźnie. Bez idei służby, którą trzeba dorosłym przypominać, a młodzieży wszczepiać w szkole i w domu – Ojczyzna się nie ostoi”.

To wielka i wstrząsająca sumieniem przestroga Ojca Ojczyzny. On przecież, choć słabego zdrowia, całym swoim pracowitym życiem bezinteresownie służył Rodakom i Ojczyźnie. Niesamowite i zdumiewające jest wyznanie Prymasa. „Dla ratowania Ojczyzny i Narodu – powiedział kiedyś – szedłbym na kolanach do Komitetu Centralnego”. Czyż tak nie postąpił Chrystus, „który uniżył samego siebie, przyjąwszy postać Sługi” (Flp 2,7). Czyż te słowa nie poruszają nas do głębi? Prośmy Ojca Ojczyzny, by i nam wyprosił moc Tego Ducha, który w nim był i którym On żył.

### UMIŁOWAŁEM OJCZYŻNĘ

Przez całe swe błogosławione życie Ojciec Ojczyzny ukazywał nam fascynujący i poruszający nasze serca i dusze przykład miłości Ojczyzny. Miłość do Oj-

czyzny wprost z Niego emanowała, była w Nim całym, przenikała Go i przelewał ją w nas. „Po Bogu – tłumaczył – nasza miłość należy się nade wszystko naszej Ojczyźnie”. Podczas jednej z dorocznych stanisławowskich procesji na Skalkę Ojciec Narodu tak mówił: „Dla nas po Bogu, największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i po Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszczano – tu Ojciec czyni aluzję do wszechobecnych wtedy transparentów o proletariuszach – najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi, wypracowanej przez wieki życiem naszych praoców”. Zauważmy, jak w subtelny i elegancki, a jednocześnie zdecydowany, sposób Ojciec polemizuje z narzucaną narodowi obcą ideologią.

„Ojczyzna – najkrócej definiuje Prymas – to ziemia ojczysta, to język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, kultura obyczajowa, kultura religijna”. Czy takiej Ojczyźnie – zapytajmy – służą niektórzy obecni wielkorządcy, którzy totalnie nas lekceważąc wydając społeczny grosz na rezerwat dla kóz na wiślanej wyspie, na antypolskie filmy czy obrażające nas spektakle teatralne (vide! Teatr Powszechny w Warszawie) szydzące z naszej wiary, historii i polskości?

### MÓWIŁ ZA NAS

My słuchający Ojca Ojczyzny identyfikowaliśmy się serdecznie z każdym Jego słowem. On pierwszy – jeszcze na długo przed świętym Janem Pawłem II Wielkim – mówił za nas. Jego słowa wyjęte były spod naszych serc. Już w przemówieniu ingresowym w Lublinie powiedział: „W ziemię ojczystą wrośliśmy dziejami, pracą ludu, krwią rycerzy. I z niej nie ustąpimy! Bo nam jest dana z woli Boga, a my mamy zwyczaj Boga słuchać”. Ojciec był dumny z tego, że wywodzi się z Podlasia, „pnia rdzennego ziemi polskiej”. „Nie ma w mojej skromnej rodzinie ani jednego, któryby sprzeniewierzył się Bogu i Narodowi”. Kto z nas, Drogi Czytelniku, mógłby dziś te słowa uczynić swoimi? Prymas – jak każdy prawdziwy Ojciec żył dla nas – dzieci Bożych i swoich. Całe swoje siły i talenty oddał w służbie Ojczyzny, Narodowi i Kościołowi. Czuliśmy wszyscy, że nas kocha i o nas walczy. Jako wyczekiwany, umiłowany pasterz odbywał niezliczone podróże po ojczystej ziemi, niosąc wszędzie

słowo pokrzepienia i nadziei. Przybywał tam, od gór do Bałtyku, gdzie gromadził się Lud Boży na kościelnych i narodowych uroczystościach, rocznicach, jubileuszach, czy poświęceniach. Marzeniem organizatorów uroczystości była obecność na nich Prymasa, bo nadawała zdarzeniu najwyższą rangę.

I tak z pasterską posługą przemierzał Ojciec Narodu ukochaną ojczystą ziemię. Z wielką mocą głosił Słowo, tłumaczył, wyjaśniał, napominał, prosił, wlewał pociechę w skołataną niepewnością ludzkie serca. Przez długi czas narodowego zniewolenia (więzienia pełne AK-owców), inwigilacji, ciągłych braków i zwykłej biedy, ciągnącej się przecież latami podtrzymywał nadzieję, że Polska będzie Polską, że przyjdzie kres totalitarnego zniewolenia i będziemy się sami urządzać w swoim domu.

## KOCHAŁ W POLSCE WSZYSTKO I WSZYSTKICH

Ojciec kochał w Polsce wszystko. Kochał miejsce, które zajmuje na ziemskim globie, kochał naszą przyrodę, nasze dzieje i naszych bohaterów. Identyfikował się z polską kulturą, tradycjami i regionalnymi zwyczajami. Umiłował ojczyste krajobrazy a zwłaszcza polskie góry, gdzie spędzał swoje krótkie urlopy (Bachledówka, Jaszczurówka, Siwcówka). A przede wszystkim miłował po ojcowsku samych swoich Rodaków. Wszystkich, nawet tych, którzy się z Nim nie zgadzali. Twarz Jego często rozjaśniała się serdecznym uśmiechem bliskości. W każdym człowieku widział dzieło Boże, czasem zagubione, przewrotnie zwerbowane do służby obcym, unurzane w zło, ale zawsze był to człowiek. A człowiek – mówił Prymas – każdy człowiek „choćby największy grzesznik jest najważniejszy na świecie”. Miłość Ojczyzny nie pozwalała Ojcu nigdy mówić źle o drugim Polaku. W „Dziennikach” prowadzonych przez Ojca znajdujemy zapis o Jego modlitwie „za chłopców z UB” z uzasadnieniem, że potrzebują naszej modlitwy, „bo są najdalej od praw Bożych”. Znamienne, że nigdy nie powiedział nawet jednego złego słowa o swoich wrogach i prześladowcach, którzy tak utrudniali Mu misję w Narodzie i Kościele. Nigdy żadnego z nich nie zlekceważył ani nie pomniejszył. Z godnością znosił prowokacje polemizując z kolejnymi pierwszymi sekretarzami, którzy dawali Mu odczuć swą wyższość i to, że są panami Polski. Nigdy nie powiedział złego słowa o tych, którzy go aresztowali, przesłuchiwali i przez trzy lata więzili. Po wielekroć oświadczał, że wybaczają swoim prześladowcom. Nawet podczas wyjazdów poza kraj nie dał się wciągnąć – przez zachod-

nie media – w żadną krytykę czy potępienie ówczesnych władców Polski – namiestników z obcego nadania. „Swoje sprawy – to była dewiza Ojca – należy załatwiać w swoim domu”. Niestety ciągle nie brakuje naszych Rodaków, którzy – po tylu tragicznych doświadczeniach historii – kontynuują tradycję zdrady i chętnie służą obcym.

## PRZEWIDZIAŁ KONIEC KOMUNIZMU

Ojciec Narodu był człowiekiem wielkiej, heroicznej wiary „nie cofającej się – jak powiedział Jan Paweł II Wielki – przed więzieniem i cierpieniem”. Wiedział, że wieczne Boże młyny miały powoli. Bo jako człowiek wiary miał niewzruszoną pewność, że komunizm oparty na błędzie antropologicznym, na negacji Boga i człowieka jako korony stworzenia musi się skończyć, choćby nie wiem jak był reanimowany. Dziś znowu widzimy jak na naszych oczach stare kłamstwo przepoczwarza się w kolejną hybrydę mamiącą już nie tylko czerwienią, ale sześcioma kolorami tęczy. Ojciec już w 1957 roku przewidział, że komunizm się skończy i że stanie się to w Polsce. „Los komunizmu – napisał – rozstrzygnie się w Polsce. Jak się Polska uchrześcijani, stanie się wielką siłą moralną, komunizm sam przez się upadnie. Losy komunizmu – zapowiadał Ojciec Ojczyzny – rozstrzygną się nie w Rosji, lecz w Polsce, przez jej katolicyzm. I cały świat będzie jej wdzięczny za to”. Proroctwo Ojca Ojczyzny spełniło się. Z dalekiego kraju przyszedł zapowiadany przez św. Jana Bosco „Wojownik z północy” i „mocą Bożego Słowa zniweczył przeciwnika” (por. 2 Tes 2,8).

Na czterdzieści lat Bóg miłosierny dał Narodowi prawdziwego Ojca Ojczyzny i Przewodnika w ciemnej nocy komunizmu. Był „lampą, dla naszych stóp i światłem na naszych ścieżkach” (por. Ps 119,105). Niczym Mojżesz przeprowadził nas przez Morze Czerwone. Na wszystkie pokolenia pozostawił nam niedościgniony przykład świętej miłości Ojczyzny. Sam mówił: „Potrzeba w naszej Ojczyźnie przykładu ofiary z siebie, aby człowiek współczesny zapomniał o sobie, a myślał o drugich – o dobru rodziny, o wypełnianiu swego powołania i zadania życiowego wobec innych, o dobru całego Narodu” (Warszawa, 25 IX 1968 r.). Inny wielki Polak godny wiecznej pamięci – niezapomniany ks. Zdzisław Peszkowski – po śmierci Ojca Ojczyzny powiedział: „Jestem najgłębiej przeświadczony, że Prymas uratował w naszych czasach tożsamość Ojczyzny, umocnił jej chrześcijańskie korzenie i nadał dalszy bieg nierozłącznej historii Kościoła i Narodu Polskiego”.

*ks. Jerzy Banak*

Foto: [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org)

# OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

## część 6

*Miano św. Józefa nosi wiele parafii i świątyń w Polsce i na świecie. Od numeru Apostoła 4/2021 publikujemy cykl artykułów przybliżających kult św. Józefa i jego ośrodki w poszczególnych diecezjach w Polsce. W tym cyklu zajmujemy się jednak tylko tymi polskimi świątyniami, którym została nadana godność sanktuarium (czyli miejsca specjalnego kultu) św. Józefa. M.in. w numerze 2 (101)/2023 zamieściliśmy krótkie informację o sanktuarium św. Józefa w archidiecezji warszawskiej na warszawskim Kole. Mając jednakże na uwadze, że Apostoł jest skierowany do społeczności warszawskiej – wydało nam się celowym przybliżyć P.T. czytelnikom również inne świątynie warszawskie, których opiekunem i patronem jest św. Józef, nawet jeżeli nie zostały one ustanowione sanktuariami. Dotyczy to dwóch świątyń na Krakowskim Przedmieściu (kościół Sióstr Wizytek i kościół tzw. seminaryjnego) oraz kościoła Sióstr Nazaretanek z ul. Czerniakowskiej.*

### **Kościół (od 1664 r.) Sióstr Wizytek p.w. Opieki św. Józefa Oblubieńca Niepokalanej Bogurodzicy Maryi na Krakowskim Przedmieściu**

**– tak blisko, a tak mało znany!**

Siostry Wizytki sprowadziła z Francji do Polski w 1654 r. Ludwika Maria Gonzaga (żona dwóch polskich królów Jagiellończyków: Władysława IV oraz Jana II Kazimierza). Zakonnice wprowadzono do przygotowanego dla nich niewielkiego, klasztoru z drewnianym kościołem. 10 lat później kamień węgielny pod mурowany kościół pod wezwaniem św. Józefa położył prymas Polski Waclaw Leszczyński. Równolegle postępowała budowa klasztoru, w którym Ludwika Maria była częstym gościem. Po śmierci królowej w 1667 r. w świątyni ustawiono trumnę z jej zwłokami. Niedokończony kościół spłonął w 1695 r. W 1728 r. rozpoczęto budowę nowej świątyni w obecnym kształcie. W 1733 r. budowę przerwano z braku funduszy i w kilka lat później kontynuowano dzięki pomocy córki fundatorki, Marii Zofii Czartoryskiej i innych ofiarodawców. W 1754 zawalił się z powodu przegniłych krokwi

cały dach, co zainicjowało drugi etap budowy kościoła prowadzony w latach 1754-63. 15 sierpnia 1761 r. odprawiono w nim pierwszą mszę, a konsekracji kościoła dokonał 20 września biskup kijowski Józef Andrzej Załuski.

Okazało się, że w niedługim czasie zarysowało się sklepienie kościoła, co spowodowało konieczność dobudowania w 1765 r. wzmacniających skarp bocznych. Od tamtych czasów świątynia przetrwała w niezmiennym stanie, przybywały jedynie pewne elementy we wnętrzu. Świątynia i klasztor są jednymi z nielicznych warszawskich zabytków, które nie zostały zniszczone w czasie II wojny światowej.

Jest to kościół jednonawowy, z rzędami kaplic. Na końcu nawy znajduje się zamknięte prezbiterium, przykryte sklepieniem kolebkowym z lunetami. Nad kolumnami bardzo szerokie belkowanie, bogato urozmaicony gzyms. Delikatna dekoracja stiukowa o charakterze rokokowym głównie na łukach arkad otwartych do nawy.

Fasada kościoła jest jednym z najciekawszych elementów budowli. Falujący, jakby w ruchu będący mur, podzielony parami kolumn oraz rozbudowany, łamany gzyms – dają doskonałe efekty światłocieniowe i wzbogacają bryłę budowli. Zwieńczenie fasady jest nieco bardziej płaskie. Nad portalem znajduje się herb Zakonu Wizytek – serce przebite strzałami, zwieńczone krzyżem. W tympanonie natomiast widać motyw Oka Opatrzności Bożej, wpisanego w trójkąt. Na cokołach stoją rzeźby: św. Anny, św. Joachima, św. Jana Chrzciciela i św. Józefa. Całość zwieńczona jest krzyżem adorowanym przez dwa anioły.

Rzeźby na fasadzie oraz – będąca jednym z najbardziej charakterystycznych elementów wnętrza świątyni – ambona w kształcie dzioba łodzi, wyposażona w maszt z żaglem, siecią i kotwicę (tzw. ambona łodziowa), są dziełem znanego osiemnastowiecznego



Kościół Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu

rzeźbiarza Jana Jerzego Plerscha. Obraz Nawiedzenia w wielkim ołtarzu namalował Tadeusz Koniecz. Srebrne plakiety na hebanowej nastawie ołtarza wykonali Mateusz Wallbaum i Herman Potthof.

**W** świątyni znajdują się pomniki Tadeusza Czackiego i Kazimierza Brodzińskiego, a także liczne epitafia (m.in. Henryka Marconiego). Przy wejściu znajduje się pomnik-epitafium ks. Jana Twardowskiego w formie klęcznika z wrytym jego ostatnim wierszem, napisanym tuż przed śmiercią w szpitalu, oraz małą biedronką.

**W** 1815 r. kościół zaczął pełnić funkcję kościoła akademickiego, którą później przejął kościół św. Anny. W latach 1825-1826 na kościelnych organach grał Fryderyk Chopin, będąc uczniem Liceum Warszawskiego. Tu odbywały się niedzielne msze dla uczniów liceum, a kompozytorowi powierzono rolę organisty licealnego. W 1909 stary instrument zastąpiono nowym, natomiast zachowano drewniany chór. W latach 2009-2010, w związku z Rokiem Chopinowskim, elewacje kościoła zostały poddane konserwacji. Jednocześnie wycięto drzewa zasłaniające fasadę kościoła od strony Krakowskiego Przedmieścia. Od 1960 roku aż do emerytury rektorem tego kościoła był ksiądz-poeta Jan Twardowski.

## **Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca (z II połowy XVII w.)**

**– przy ul. Krakowskie Przedmieście**

**W** niedalekim sąsiedztwie kościoła Wizytek, również przy ul. Krakowskie Przedmieście, znajduje się kościół poświęcony także m.in. św. Józefowi, p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca, zwyczajowo określany mianem pokarmelickiego lub seminaryjnego. W latach 1945-1952 pełnił on funkcję prokatedry archidiecezji warszawskiej, a obecnie – funkcję kościoła Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego.

Około 1642 r. Albrycht Wessel, chorąży nadworny i starosta różański, makowiecki i tykociński postanowił wybudować kościół dla karmelitów bosych, których w tamtych czasach w Warszawie nie było. Przedmieście Warszawy, na którym miała stanąć świątynia, nosiło nazwę Bykowiec, a plac należał do Marcina Krasickiego – starosty bolimowskiego. Wessel nie zapewnił jednak stosownych funduszy na dalszą budowę kościoła, więc po jego śmierci dalsza budowa odbywała się dzięki kolejnym dobroczyńcom. Na ich czele stanął król Jan Kazimierz, który z dochodów „swojego stołu” wyznaczył po 500 złp. rocznie na fabrykę, a oprócz

tego w 1668 r. zapisał dla klasztoru grunt na Ujazdowie, z przeznaczeniem na cegielnię – aby karmelici nie potrzebowali kupować do budowy najważniejszego materiału, ale aby go sobie sami wyrabiali. W tym też czasie książę Michał Czartoryski wojewoda sandomierski, zapisał klasztorowi na dobrach swoich na Podlasiu, dwie sumy wynoszące razem 8500 złp. Jedna z tych sum, wynosząca 1500 złp. oparta była na wsi Strzele pod Siedlcami, która stanowiła własność samej księżnej, wsi pamiętnej z tego, że w niej gościł kiedyś Pasek, który wspomnieniem swojego pobytu tutaj jedne z najpiękniejszych stronicy swojej książki poświęcił. Innym dobroczyńcą klasztoru był Władysław Szmeling koniuszy wielki koronny, który zapisał 4000 złp. na wsiach Straszowej, Borkach i Osękach. W połowie panowania Jana III najwięcej temu klasztorowi świadczył książę Michał Radziejowski, który potem został prymasem i kardynałem. Karmelici wdzięczni za łaskę Radziejowskiemu, którego drugim założycielem swoim zwali, chcąc przekazać następcom pamięć jego dobrodziejstw, jeszcze za życia wystawili mu w klasztorze na zewnętrznej ścianie od podwórza pomnik z czarnego marmuru. Przychylnym karmelitom oraz ich dziełu był książę Radziwiłł, zwany Rybeńko. Jako najbliższy sąsiad, mieszkający w namiestnikowskim pałacu, książę tutaj zwykle za czasu pobytu swego w Warszawie



bywał na mszy i nabożeństwie. Urządził sobie nawet kaplicę osobną w kościele, zaraz obok wielkiego ołtarza, ze strony pałacu. Kaplica ta, niegdyś radziwiłłowska zwana, a dzisiaj zamieniona na zakrynię, posiadała osobne wejście z boku dla samego księcia. Miał zatem Radziwiłł jakiś rodzaj zobowiązania się względem kościoła i wskutek tego postanowił wznieść mu okazały front. Ale zaczął późno i nie dokończył dzieła; więc syn jego, sławny książę Panie Kochanku, który po ojcu odziedziczył względy dla kościoła, święcie dopełnił woli rodzica i w 1782 r. wystawił terazniejszą front z ciosu. Do zakończenia budowy niezbędne

były jeszcze różnego rodzaju ozdoby, a niektóre elementy wymagały już odnowienia. Sfinansował te prace z własnych dochodów Augustyn Adam Wessel, opat jędrzejowski, wnuk pierwszego darczyńcy (Albrychta Wessla), który też kościół poświęcił w 1716 r. Tak więc budowa trwała 74 lata (1642-1716).

**K**ościół jest zbudowany na planie krzyża, z dwiema bocznymi nawami, w stylu barokowym. W latach 1762-1780 kamienną fasadę przebudowano w stylu klasycyzmu – jako pierwszą w Rzeczypospolitej. Charakterystycznym elementem budynku jest umieszczona na dachu w czasie remontu fasady wielka kula z wężem trzymającym jabłko w pysku. Mieszkańcy Warszawy nazywali ją „banią karmelicką”.

**W**ewnątrz kościół ten ma jedenaście ołtarzy – oprócz wielkiego, wystawionego w 1701 r., według rysunku budowniczego Tylmana. W nich mieszczą się niektóre bardzo piękne obrazy. Przy wejściu do świątyni – w jednym z trzech jednakowych ołtarzy, umieszczone są owalne obrazy św. Anny z Najświętszą Panną, zakryte obrazem św. Anioła Stróża, oba malowane przez Kazimierza Wojniakowskiego. W drugim jest obraz św. Jana od Krzyża, pędzla Franciszka Smuglewicza, a w trzecim – św. Wawrzyńca tegoż artysty, tudzież zawieszony na ścianie, naprzeciw ambony, wielki obraz św. Eliasza. Zbliżając się ku wielkiemu ołtarzowi, w którym umieszczony jest pięknego pędzla obraz św. Józefa piastującego Dzieciątka Jezus, widzimy dwa malowidła: jedno na prawo – Najświętszej Panny Różańcowej, z dawnego kościoła księży Dominikanów Obserwantów w 1816 r. przeniesione, nad którym umieszczony jest owalny obraz, przedstawiający św. Szymona klęczącego przed Najświętszą Panną – dzieło znakomitego Szymona Czechowicza. Obok jest ołtarz Imienia Jezus, który ma u góry w owalu Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny tegoż malarza, i dalej ołtarz w nawie, ze wspaniałym obrazem Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus, wręczającej szkaplerz św. Janowi Stokiuszowi karmelicie, nad którym w nagłówku ołtarza zawieszono drugi obraz mniejszych rozmiarów, przedstawiający św. Eliasza, porwanego w niebo na ognistym wozie, oba pędzla profesora Rafała Hadziewicza. Trzeci od strony kruchty ołtarz poświęcony jest Matce Boskiej Patronce Dobrej Śmierci. Znajdująca się w nim ikona pochodzi z Ukrainy i jest darem króla Jana Kazimierza z 1664 r.

**W** kościele jest też wiele pięknych rzeźb, m.in. dzieła dłuta Oskara Sosnowskiego, znakomitego artysty-amatora. M.in. w kaplicy grobu Chrystusowego, wystawionej w 1862 r. według planu Henryka Markoniego, umieszczone jest wyobrażenie Chrystusa Pana spoczywającego w grobie, wykonane po mistrzowsku

z marmuru kararyjskiego w naturalnej wielkości, a ofiarowane przez artystę w darze dla tej świątyni. Równie piękny, a pod wieloma względami nawet pierwszy przewyższający, jest tegoż artysty Anioł Zmartwychwstania, będący pomnikiem grobowym poświęconym pamięci braci artysty, umieszczony w 1859 r. przy filarze na piedestale. Jest także grupa Zaślubin Marii, autorstwa Jana Jerzego Plerscha, powstała ok. 1770 r. (przeniesiona z warszawskiego kościoła Dominikanów Obserwantów). Na ścianach kościoła znajdują się liczne epitafia, między innymi ziemianina Augusta Mazarki, malarza Rafała Hadziewicza, dziennikarza Józefa Keniga. Przeor i prowincjał zakonu karmelitów ks. Jerzy Brzostowski założył tutaj bibliotekę, współcześnie mu uważaną za jedną z największych w Polsce.

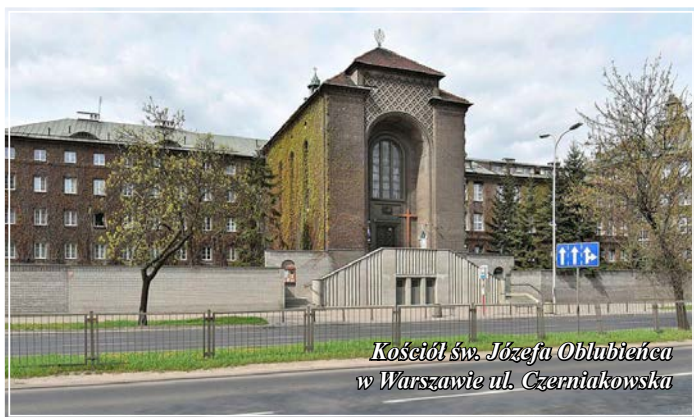
**W** tutejszym klasztorze rozpoczęły się 1 września 1705 r. rozmowy o pokój ostateczny pomiędzy Polską i Szwecją (pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim a Karolem XII), które zakończyły się podpisaniem w nim przymierza 18 listopada 1705 r.

Z pożogi II wojny światowej i walk Powstania Warszawskiego kościół ocalał. W latach 1945–1952, do czasu odbudowy katedry św. Jana, pełnił rolę katedry. W 1965 roku świątynia wraz z zespołem klasztornym karmelitów bosych została wpisana do rejestru zabytków.

### **Kościół p.w. św. Józefa Oblubieńca (z 1926 r.) przy ul. Czerniakowskiej**

**K**ościół ten znajduje się na osiedlu Sielce, w dzielnicy Mokotów, przy ul. Czerniakowskiej 137. Świątynia została wybudowana w latach 1922-1926 jako kaplica szkolna, należąca do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (Sióstr Nazaretanek). Siostry Nazaretanki powierzyły budowę gmachu „Biuru Architektonicznemu – Karol Jankowski i Franciszek Lilpop”, działającemu w Warszawie od 1899 roku. Zakres działalności biura obejmował projektowanie architektoniczne i kierownictwo robót budowlanych. Projektując świątynię połączono cele użyteczne z estetyką konstrukcji bryły, nawiązano do układów geometrycznych zarówno w nawie (sklepienia gwiazdowe wewnątrz kościoła i klauzury) jak i na zewnętrznych ścianach (oryginalna plastyka) przy jednoczesnej rezygnacji z dekoracji wnętrz. Zwraca uwagę jasność i prostota wewnętrznego układu. Nowoczesna struktura, solidność, doskonale ustosunkowanie brył i proporcji, oryginalna ornamentyka, materiał, wszystko to stanowi o nowatorstwie projektu, który w pełni jest zasługą obu architektów i ich jednocześnie rozważnego i postępowego podejścia do rozwijającej się nowej

architektury (tak napisała na temat tego obiektu Beata Konecka w swojej pracy magisterskiej – ATK, 1992 r.). W styczniu 1928 roku kaplica została poświęcona. Prace przy kościele jednak dalej trwały i zostały zakończone całkowicie w 1936 roku.



Całość obiektu jest okazałym gmachem, który powstawał w latach 1922-1930. Od strony północnej otacza go ogród. Na budynek, zbudowany na planie krzyża, składają się poprzecznie: skrzydło szkoły i klasztoru połączone łącznikiem, pionowo internat. Na przedłużeniu pensjonatu znajduje się kaplica, wysunięta ku ulicy Czerniakowskiej, wrośnięta prezbiterium w klasztor, internat i szkołę, wysoka na cztery piętra, niemal górująca nad całością obiektu i jakby z niego wyodrębniona. Posiada dach pokryty czerwoną ceramiczną dachówką. W pionie prezbiterium na dachu znajduje się sygnaturka. Cały obiekt wykończano sukcesywnie. Najpierw skrzydło szkoły (1926), kaplicę, którą poświęcił w styczniu 1928 roku abp Antoni Szlagowski; w roku 1930 mniej więcej ukończono cały gmach. Prace wykończeniowe klauzury i pensjonatu wznowiono w maju 1936 roku. Cały obiekt był gotowy do użytku w październiku 1936 r.

Kościół wraz z całym obiektem został wpisany do rejestru zabytków. Kościół, poza omówionym powyżej prezbiterium, jest jednonawowy, z organami i chórem w tylnej części, połączony schodami wewnętrznymi z terakotową podłogą pierwszego piętra. Za organami znajduje się witraż Najświętszej Rodziny. Na poziomie chóru dookoła nawy biegnie balkon. Sklepienie świątyni jest tzw. kryształowe. Znajdujące się po prawej i lewej stronie nawy nisze, zostały wyposażone rzeźbami dopiero po wojnie. Są ufundowane latami 1971-1983 przez przełożoną generalną M. Medardę Synakowską. W prawej niszy znajduje się figura Matki Bożej, w lewej św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Rzeźby są autorstwa Zofii Trzczińskiej – Kamińskiej. W związku z wydarzeniami w Kościele i parafii powstawały nowe obrazy, które przypominały o tych faktach. Niektóre są umieszczone na stałe, inne służą

do odprawiania nabożeństw. Po beatyfikacji Franciszki Siedliskiej 23 IV 1989 r. Siostry ufundowały obraz z jej podobizną, który znajduje się w po prawej stronie nawy nad balkonem. Po beatyfikacji Męczennic z Nowogródka w dniu 5 III 2000 r. Zgromadzenie pamięć o nich utrwaliło obrazem, który zawisł po lewej stronie nad balkonem. Autorką obu obrazów jest Olga Wolniak. Kościół otrzymał też obraz św. Stefana Króla, patrona parafii. Autorką jego jest węgierska artystka Veronika M. Simon. Umieszczono go w świątyni 23 października 2009 r. Dnia 24 października 2010 r. parafia otrzymała od Prymasa Węgier Petera Erdo relikwie św. Stefana Króla. Przywiózł je specjalny wysłannik Księdza Kardynała, ks. prof. Endre Gala. W tylnej części kościoła znajdują się dwa konfesjonały, a na ścianie przy drzwiach głównych figurki: po prawej św. Teresy od Dzieciątka Jezus, po lewej św. Antoniego. Obok tej figury umieszczona jest tablica poświęcona żołnierzom poległym za Ojczyznę w latach 1918-1944. Po prawej stronie, za konfesjonałem, znajduje się tablica poświęcona 11 Siostrze Nazaretankom, zamordowanym przez hitlerowców w Nowogródku 1 VII 1943 r. Zaraz po wojnie Siostry, a potem kolejni duszpasterze dbali o stan świątyni. W roku 2001 wymalowano kościół, a w trosce o lepsze jego oświetlenie, wymieniono w roku 2004 żyrandole. W roku 2016 nastąpił remont instalacji elektrycznej i odnowienie kościoła wg pierwotnego wzoru. Ławki i centralne ogrzewanie zimą ułatwiają wiernym dłuższą indywidualną modlitwę. W świątyni, zarówno przez Siostry jak i kapłanów, podejmowane są różne formy aktywności religijnej mające na celu pogłębienie życia duchowego.

Do kościoła, od ulicy Czerniakowskiej, prowadzą z dwóch stron wysokie schody. Fronton kościoła posiada ozdobną ornamentykę, wykonaną z szarej cegły. Po lewej stronie od głównych drzwi znajduje się mały przedsionek, gdzie są gabloty z ogłoszeniami. Po prawej wchodzących do kościoła wita Najświętsza Rodzina i wskazuje na świątynię, w której modlą się Siostry Nazaretanki i wierni Parafii św. Stefana Króla. Przed II wojną światową kaplica była prywatna; użytkowały ją Siostry i uczennice szkoły. Prospekt z okresu dwudziestolecia międzywojennego określa szkołę jako Zakład Wychowawczo-Naukowy Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. W tym czasie w kaplicy znajdowała się żelazna kuta krata, która oddzielała część prywatną od publicznej i była otwierana na czas Liturgii. Wierni mogli korzystać z kościoła w różnym czasie w części publicznej. Kratę usunięto po Soborze Watykańskim II.

Podczas wojny cały gmach narażony był na ciągłe naloty niemieckie i ostrzał artylerii z Wisły.

W czasie okupacji Niemcy zamknęli wszystkie szkoły prócz podstawowych i zawodowych, dlatego Siostry Nazaretanki pod szyldem szkoły krawieckiej prowadziły tajne nauczanie w zakresie klas gimnazjalnych i licealnych. Na terenie gmachu miały miejsce tajne wykłady filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. W lutym 1944 roku władze niemieckie zajęły dużą część gmachu (zwłaszcza teren internatu) na wojskowy szpital węgierski. Ostatnie transporty rannych Węgrów opuściły gmach w czerwcu tego roku. Na terenie budynku przebywał także Szpital Ujazdowski, który w parę dni po wybuchu Powstania Warszawskiego został usunięty przez Niemców. W czasie powstania w gmachu przebywały oddziały powstańcze i miały miejsce liczne walki. W dniu 27 sierpnia zginął na pierwszym piętrze skrzydła internackiego Marian Zimmicki z pułku „Baszta”. Wobec prze-

wagi Niemców, powstańcy wycofywali się z Mokotowa w stronę Śródmieścia. Ostatecznie Niemcy zajęli cały budynek 30 sierpnia. W tym też dniu nastąpiła ewakuacja ostatnich mieszkających tu Sióstr.

Po zajęciu Warszawy przez wojska sowieckie w dniu 17 stycznia 1945 roku, mimo ogromnych zniszczeń, gmach nadal górował nad zamienionym w gruzy Czerniakowem. Budynek miał kilkanaście dziur od pocisków artyleryjskich i zerwaną część dachu. Już 20 stycznia tegoż roku część Sióstr wróciła do domu. Po wojnie, po wykonaniu prac remontowych, budynek (skrzydło szkolne) został zajęty przez państwo na szkołę powszechną (Zgromadzeniu zostawiono III i IV piętro łącznika pomiędzy skrzydłami); później zajmowało tę część budynku Technikum Mechaniczne. W pionie internackim państwo zabrało Siostrom na Ośrodek Zdrowia I i II piętro, wobec czego Prywatne Liceum Sióstr i internat funkcjonowały na zmniejszonej powierzchni lokalowej. Ostatecznie w lipcu 1990 roku, wskutek zachodzących w Polsce przemian, Siostry odzyskały cały gmach.

**P**rywatna kaplica Sióstr i szkoły, z powodu braku kościoła w okolicy, zaczęła spełniać rolę kaplicy publicznej. W roku 1963 stała się rektoratem z samodzielnym duszpasterstwem. 1 marca 1973 r. na mocy dekre-

tu Arcybiskupa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski utworzona została parafia pod wezwaniem św. Stefana Króla; kościół jest pod wezwaniem św.

Józefa Oblubieńca. Początkowo kapłani pracujący w parafii korzystali z pomieszczeń Zgromadzenia. Stopniowo, na udostępnionej przez Siostry części ogrodu, powstawały budynki parafialne i salki katechetyczne. W latach 1971-1974, w związku z zaleceniami Soboru Watykańskiego II, przeprowadzono remont kościoła. W podwyższonym prezbiterium umieszczono nowy ołtarz marmurowy, by kapłan mógł sprawować Eucharystię twarzą do ludzi. Na ścianie głównej zawisł ogromny, w złotej aureoli krzyż, korespondujący z bezkrwawą Ofiarą Chrystusa na ołtarzu. Na ścianie głównej pod krzyżem znajduje się również tabernakulum. Drogi krzyżową i żyrandole wykonano w metaloplastyce.



Wnętrze Kościoła św. Józefa Oblubieńca

**W** roku 2007 w prezbiterium, na marmurowej kolumnie, umieszczono figurkę Matki Bożej Fatimskiej, którą przywiózł z Fatimy nowomianowany proboszcz, ks. Mirosław Jaworski, zawierając Maryi siebie i parafię. W 2008 Maryja otrzymała koronę, która została zrobiona ze złota ofiarowanego przez parafian.

**W** parafii powstał autorski program przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii św. autorstwa Ks. Mirosława Jaworskiego i siostry Miriam Olszewskiej. Wydano go – we współpracy z innymi siostrami Nazaretankami – w formie książkowej: „Przygotowanie rodziny do I Komunii św.” i „Mamo, tato kim jest Pan Bóg”.

*O tych świątyniach – w następnym numerze Apostoła.*

**Wybór i opracowanie:**  
*Józef Kuszneruk*

#### **Bibliografia:**

W. Rozynekowski: *Święty Józef jako patron parafii i kościołów parafialnych w Polsce*, Uniwersytet im. A.Mickiewicza – Kaliskie Studia Teologiczne 2003.

**Informacje ze stron internetowych oraz źródła foto:**  
*warszawa1939.pl; wizytka.waw.pl; pl.wikipedia.org/wiki; swstefan.pl;*

*Prezentujemy kolejne poetyckie dokonanie naszej najmłodszej, piętnastoletniej redaktorki.  
Wiersz zajął pierwsze miejsce w konkursie  
„O złote pióro Aniola”*

*Sara Gayane Dziarnowska*

## *Świetlisty psalm*

Światła mi trzeba na te ciężkie czasy  
Jasnego jak słup, co Żydów prowadził  
Błaskiem wywiódłszy ich z egipskiej ziemi  
I w obiecanej ziemi obsadził

Ścieżka ma często za ciemna Boże  
Oświećl mą drogę jasnym promieniem  
Tym z twarzy Twojej na Górze Tabor  
I otocz me życie świetlistym ramieniem

Z ciemności wołam do Ciebie Panie  
by Gwiazda Zaranna w naszych sercach  
Lśniła przed świtem naszej nadziei  
I rozjaśniła ciemność w niewiercach

Boże jaśniejszy niż Słońce i Syriusz  
Ciemność chaosem jest, a światło ładem  
Jeśli nam drogi nie rozświetlisz  
Jak podążymy Twoim śladem?

Praświatła Twego potrzebujemy  
Byśmy się mogli z Tobą zjednoczyć  
Bo być człowiekiem oświeconym  
Wcale nie znaczy w świetle kroczyć

Oświećl nam ciemną życiową drogę  
Bo nie jest światło, by pod korcem stało  
Ale by ziemski padół niedoli  
Boską miłością nam rozświetlało

Lucyfer strącony do piekieł czeluści  
Któż nam Tve światło teraz przyniesie?  
Otuł świetlicie nas swoim tchnieniem  
Zanim brak światła człowieka przygniecie

Menory, paschały i chanukije  
Czy najwspanialsze kandelabry  
Nikną, gdy nie ma Bożego blasku  
Na nic formuły, abrakadabry

Oświeć me oczy, bym w śmierci nie zasnął  
W kielichu goryczy – Boże z Ogrojca  
Światło w czułości mej matki widzę  
W miłości bijącej zza grobu ojca

O Panie prowadź mnie swoją światłością  
W sobie już tylko znanym sposobie  
Na przekór wrogom i mnie samemu  
Zachowaj mnie Boże w świetle, przy Tobie.

\* \* \*



Załączamy link, w którym lektor (aktor) czyta wiersz:  
<https://www.youtube.com/watch?v=0S26pSTq51M>  
Foto: [pl.freepik.com](http://pl.freepik.com)

# KRONIKA PARAFIALNA

## 8 czerwca – *Procesja Bożego Ciała*

Podążając w procesji Bożego Ciała za Chrystusem publicznie zademonstrowaliśmy swoją niezachwianą wiarę w rzeczywistą, prawdziwą Jego obecność w Sakramencie Eucharystii. Dla przypomnienia i pokrzepienia serc oraz umocnienia ducha przywołujemy na kilku zdjęciach to wyznanie naszej wiary.



W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, procesja Bożego Ciała przeszła ulicami naszej parafii: Kapelanów Armii Krajowej, Nowaka-Jeziorańskiego, Kompasową, Kardynała Kakowskiego, Międzyborską, i Poligonową.





\* \* \*

### 23 lipca – *Święcenie samochodów*

Dla tych kierowców, którzy proszą o poświęcenie ich samochodów, ten akt nie jest pustym rytuałem. Są przekonani, że święty Krzysztof wyjedna im Bożą opiekę w czasie podróży, chroniąc przed niebezpieczeństwami i złymi przygodami. Pamiętajmy jednak, że Bóg pomaga tym, którzy słuchają Jego głosu i ostrzeżeń. Tym, którzy lekceważą głos Boga nie może On pomóc.

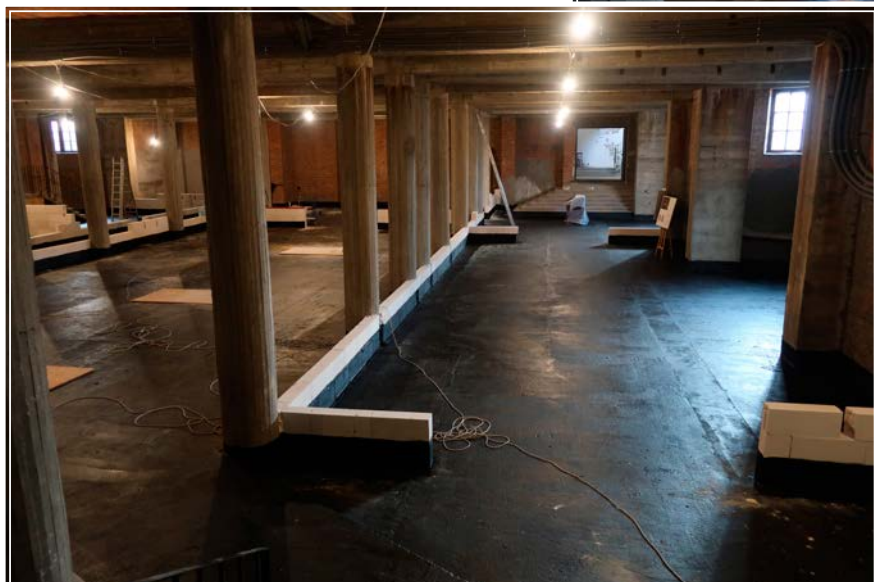
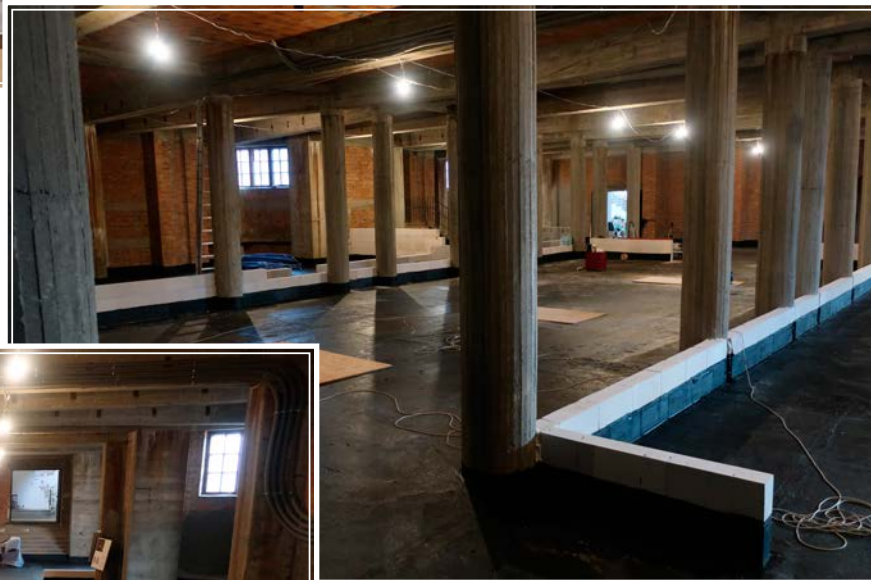
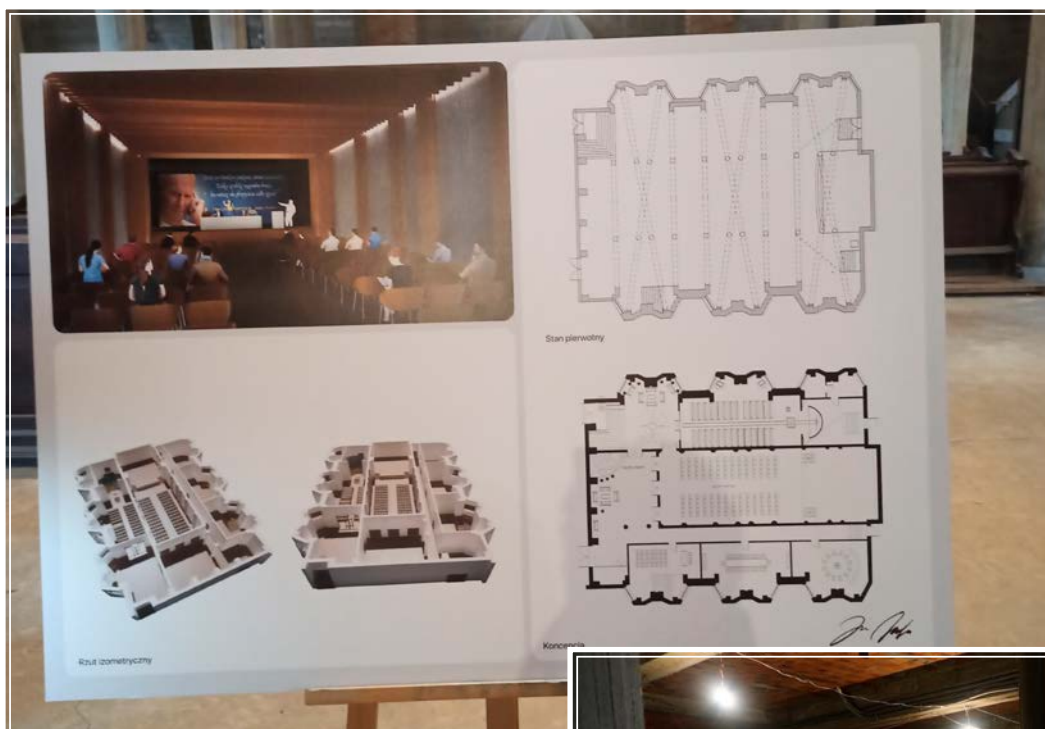


## Październik – Dolny kościół

Zaczyna systematycznie wyłaniać się przyszły kształt dolnego kościoła. Materializuje się to, co oglądaliśmy niedawno na planach zabudowy dolnej kondygnacji naszej świątyni. Zamieszczone zdjęcia pokazują, że zakończone są roboty, które nie są może zbyt wizerunkowo efektowne – położono w warstwie podłogowej niezbędne instalacje, wylano posadzki by rozpocząć wznoszenie ścian Kaplicy Adoracji oraz sal, które

będą służyć przedsięwzięciom formacyjnym. Zawsze, w przypadku takich przedsięwzięć, gości w głowie pytanie – kiedy obejrzymy finał tej inwestycji? Nie nastąpi to zapewne ani za miesiąc, ani za dwa. Ale są duże szanse, że za rok już tak. Wiele zależy od naszej hojności, od ofiar na parafialne inwestycje.

Informacje: *Ryszard Wachowicz*; foto: *Paweł Adamajtys*



# ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.** „Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: [www.aa.org.pl](http://www.aa.org.pl) i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00-22:00

\* \* \*

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. ([patryk.waw.pl](http://patryk.waw.pl))

## INFORMACJE PARAFIALNE

### **Msze Święte:**

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

### **Kancelaria Parafialna**

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

### **Biblioteka Parafialna**

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

### **Poradnia rodzinna**

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

### **Strona internetowa Parafii:**

[www.janaipawla.pl](http://www.janaipawla.pl)

### **Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:**

[www.diecezja.waw.pl](http://www.diecezja.waw.pl)

### **Konto bankowe Parafii** – informacja dla potencjalnych

ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

**Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus:** moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

**Szczegóły:** telefon 603 38 68 17, mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl)

**Odnowa Ducha Św.** Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

**Służba Boża.** Wszelkie informacje nt. posługi bielanki posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.



**Redakcja Apostoła:** e-mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl) lub [radziej@op.pl](mailto:radziej@op.pl)

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

**Opiekun:** Ks. Prałat dr Zygmunt Uczciwek

**Zespół redagujący:** Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtys

**Adres parafii:** ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.